

5 gr. SŁOWO 5 gr.

CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. Redakcja czynna cały dzień. REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok III.

Wtorek 10-go stycznia 1933 roku.

Nr. 7.

Morderstwo, czy samobójstwo?

(na stronie 4-6j).

Cwierć miljarda złotych

wyplywa niepotrzebnie z kraju.

Myśl rolnika polskiego, zarówno mniejszego jak i większego, nieustannie zaprzęgnięta jest troską o zwiększenie swych dochodów, co jest rzeczą konieczną wobec niskich cen zboża, trzody i bydła.

Wprawdzie przewidziany jest wzrost cen zboża na wiosnę, ale te wyższe ceny mogą przyjść wtedy, gdy już rolnik nie będzie miał zboża do sprzedania.

Rolnik polski myśleć winien nie tylko o najbliższej zimie i wiosnie, lecz musi pogodzić się z tem, że ceny zboża będą naogół niskie i że o zbyt trzody chlewnej będzie coraz trudniej. Trzeba więc myśleć nie tylko o zbożu, o ziemniakach i o trzodzie, ale trzeba dobrze rozjeżdżać się dokoła, czy nie dałoby się stworzyć dla rolnika nowych źródeł dochodu, albo — odnowić źródła dawne, dziś zaniedbane.

Hodowla owiec.

Przed kilkudziesięciu laty Polska, po Saksonji, była krajem najbogatszym w owce. Dziś sprowadzamy wełny owczej za 124 milionów złotych rocznie. Suma ta może zostać w kieszeni rolnika polskiego, jeśli hodować będziemy owce poprawne, nie zwyczajne „świnarki”, dające wełnę grubą i ordynarną. Jakże owce hodować, gdzie dostać materiał rozplodowy, wskażą organizacje rolnicze.

Suma 124 miliony złotych — to poważna pozycja, warto dolożyć starań, by pozostała ona w kieszeni rolnika polskiego, zamiast iść do Australji, jak to jest dzisiaj. Dodajmy, że wojsko wprowadza również baraninę jako żywność dla żołnierzy, a więc i o zbyt mięsa baraniego nie będzie trudno.

Hodowla ryb.

Polska sprowadza rocznie za 64 miliony zł. ryb z Rosji, Węgier i in. krajów. A przecież, Polska jest krajem bogatym w rzeki, jeziora, stawy. Mamy w Polsce mnóstwo podmokłych nieużytków, które kosztem bardzo niewielkim, bo tylko kosztem pracy własnej, drobni rolnicy mogą zamienić w płytkie stawy rybne, i napuścić do nich karpi i linów (szczupaki same się znajdują), podkarmić je nieco ziarnem łubinu, który rośnie na najgorszych nawet piaskach, i mieć z tego piękny dochód.

Morwa i jedwabniki.

Płacimy dziesiątki milionów złotych za jedwabie, sprowadzane z zagranicy, mimo, że w Polsce doskonale hodować można drzewa morwowe, których liście stanowią pożywienie dla czerwia jedwabniczego. Koszt sprowadzenia z Milanówka (pod Warszawą) nasion drzewa morwowego, jest niewielki. Nasiać je na wiosnę w ja-

Kampania przeciwko gen. Schleicherowi.

BERLIN. Spotkanie von Papena i Hitlera w Kolonji podkreśliło powagę kampanji, prowadzonej przeciwko kanclerzowi Rzeszy generałowi von Schleicherowi.

Utworzono nowy front przeciw kanclerzowi Rzeszy, w skład którego wchodzić mają najwybitniejsze osobistości z pośród finansjery i wielkiego przemysłu niemieckiego.

Gabinet Schleichera, jak obecnie

ogólnie sądzą, opiera się na nader chwiejnych podstawach.

Ciężki przemysł coraz bardziej chce przeforsować przystąpienie Hitlera do rządu. Mówi się już zupełnie otwarcie o utworzeniu rządu koncentracji narodowej z Hitlerem na czele, przyczem von Papen objąłby tekę spraw zagranicznych. Gen. von Schleicher zadowoliliby się musiał stanowiskiem ministra spraw wojskowych.

Zgnilizna moralna w partji hitlerowskiej.

LIPSK. Lewicowa prasa niemiecka przepelniona jest znowu wiadomościami o licznych wypadkach korupcji wśród członków znajdującej się w rozkładzie partji hitlerowskiej.

M. innemi dowódcą Frank z Mülhausen zbiegł z 21.000 mk. do Francji, inny znowu, niejaki Bunge zdefraudował 15.000 mk., a przywódca S. A. Prinz 30.000 mk.

Obfita jest również lista zbroczeń

ów seksualnych, wykazująca kilkadziesiąt nazwisk osób, skazanych na 1—5 lat więzienia.

Osobną kategorię tworzą podpalacze, których kilkunastu odsiaduje jeszcze karę więzienną.

Statystykę imienną zamyka litanja ciężkich przestępców, odsiadujących więzienie za morderstwa, dokonane na tle politycznym.

Fabryki i fortyfikacje w Hiszpanji miały wylecieć w powietrze.

BARCELONA. Śledztwo w związku z wykryciem tajnej fabryki bomb i materiałów wybuchowych przynosi sensacyjne szczegóły odnalezienia szeregu kompromitujących dokumentów, tak plany zabudowań i fortyfikacji wojskowych, przeznaczonych do wyśażenia w powietrze.

W ręce policji wpadła również lista osób, przeważnie ze sfer wojskowych, skazanych przez powyższą organizację na śmierć.

W dzielnicy robotniczej Barcelony Sans wykryto nowy skład broni i materiałów wybuchowych.

Wiele osób aresztowano.

Dyplomata afgański, piękna tancerka i... GPU.

RYGA. Poselstwo afgańskie w Moskwie było terenem tragicznego zajścia, które pociągnęło za sobą konsekwencje dyplomatyczne, skrzętnie ukrywane przez czynniki sowieckie.

Od pewnego czasu w Moskwie zau-

ważono, że charge d'affaires Afganistanu utrzymuje bliższe stosunki z młodą i piękną baletnicą opery moskiewskiej, która nawet przez pewien czas zamieszkiwała u dyplomaty afgańskiego.

Pewnej nocy dyplomata afgański

nie stracił ani na cenie, ani na popycie.

Umiejętna hodowla królików może otworzyć dla rolnika polskiego nowe poważne źródło dochodu.

Z innych zwierząt futerkowych, dla drobnego rolnika zupełnie dostępne i odpowiednie są: piżmowce, norki, nutrie i prawdopodobnie bobry kanadyjskie, a nawet skunksy czyli śmierdziele. Hodowla lisów srebrnych jest odpowiedniejsza dla większej własności ziemskiej, nie wymaga bowiem większego kapitału i umiejętności.

Wylizyliśmy tu przykładowo parę źródeł dochodu, których stworzenie nie wymaga wielkich nakładów, lecz głównie — staranności i pracy.

Jeśli rolnik polski chce wyjść z obecnego trudnego położenia, musi szukać nowych źródeł dochodu, zastosować swoją pracę, umiejętność i staranność tam, gdzie najłatwiej i najpewniej może ona dać dochód.

obudzony został szmerami, pochodzącymi z jego gabinetu służbowego. Został on piękną baletnicą, która, jak się okazało, była agentką G. P. U. w chwili, kiedy wyciągnęła z biurka ważne dokumenty polityczne. Dyplomata afgański na miejscu zastrzelił swoją kochankę, a następnego dnia kazał pochować w ogródku poselstwa. Zniknięcie agentki G. P. U. zauważono i władze sowieckie zwróciły się o wyjaśnienie do dyplomaty afgańskiego. Przyznał się on do zamordowania tancerki, jednakowoż oświadczył, że postąpił według prawa zwyczajowego Afganistanu, która nakazuje ukaranie podstępnej kobiety w razie złapania na gorącym uczynku. Dyplomata pozatem zaznaczył, że fakt zabójstwa miał miejsce na terenie poselstwa Afganistanu, a więc na terytorjum tego państwa.

Ciekawem jest, że władze sowieckie, po rozważeniu całej sprawy, nie wyciągnęły żadnej konsekwencji i nie zażądały odwołania dyplomaty, ponieważ obawiały się rozgłosu całej afery.

Wnioski o wydanie posłów przez Sejm.

WARSZAWA. Na forum Sejmu znajdują się wkrótce wnioski, dotyczące wydania posłów na tle przeprowadzonej przez działaczy ludowych w ub. roku akcji strajku dowozu. Wnioski o wydanie dotyczą prezesa Stronnictwa Ludowego, Malinowskiego oraz posła Noska, którzy pociągnięci zostali do odpowiedzialności karno-sądowej za udział w niedozwolonej agitacji.

Za 2 milj. zł. zakupią Sowiety w Polsce wyrobów włókienniczych.

WARSZAWA. — Uzyskano w rokowaniach z delegacją rządu sowieckiego w Warszawie zgodę, że „Sowpoltorg” obejmie swym planem zakupów w Polsce w r. 1933 pozycje 2 milionów złotych, przeznaczonych na nabycie w Polsce towarów włókienniczych, głównie lżejszych wyrobów bawełnianych.

Ogólna wartość eksportu polskiego do Sowietów w ramach działalności „Sowpoltorgu” wynosić ma w roku bieżącym od 15 do 18 milj. zł. Przy czym import sowiecki do Polski dokonany za pośrednictwem „Sowpoltorgu” będzie znacznie mniejszy.

Walka nad granicą polsko-sowiecką.

WILNO. — Ludność Dołhinowa zaalarmowana została ogłosami strzałów i wybuchami granatów ręcznych po stronie sowieckiej. Według niesprawdzonych informacyj, na pograniczu polskiem wywiązała się bójka pomiędzy oddziałem partyzantów „Bractwa ruskiej prawdy” a sowiecką strażą graniczną. Wynik walki jest nieznany.

Oby, oby. Delegacja łódzkiej, zrzeszeń lokatorskich uzyskała podobno zapewnienie czynników miarodajnych w stolicy, że w dniu 1 kwietnia r. b. ma wyjść zarządzenie, obniżające wysokość komornego o 20 proc. Pociągająca ta wiadomość, oby nie okazała się przedczesnym Prima-Aprilem. Wierzmy jednak, że jest ona prawdziwą.

Obniżyć opłaty pocztowe i telegraficzne. Dowiadujemy się, że kwestja obniżki opłat pocztowych i telegraficznych staje się aktualną. Wyśliki na ten odcinek czyni Centralny związek przemysłowy. Również sfery gospodarcze czynią starania o obniżkę opłat telegraficznych i za rozmowy telefoniczne między miastami. Podobno starania te mają być uwieńczone dobrym skutkiem.

Przypominamy. Przypominamy konsumentom państwowego monopolu tytoniowego, że cena papierosów i cygar uległa z dniem 1 bm. niższe od 10 do 25 proc. Za niestosowanie się do nowego cennika detaliście grozi kara pieniężna łącznie z pozbawieniem koncesji.

Legioniści i peowiaci — dziełom najbiedniejszych. W ub. sobotę o godz. 13 zebrała się licznie dziatwa rodziców najbiedniejszych w świetlicy Zw. Legionistów i Peowiaków (Aleja Kościuszki 10) gdzie gościnnie i serdecznie powitana i obdarowana została przez członków obu związków z prezesami na czele. Była to uroczystość choinkowa, na którą świetlica związku przyoblekła się w godowe szaty dekoracji. Wyszkolona przez p. Dobrowolską dziatwa szkół powszechnych odegrała jasełka, wykonała parę pięknych deklamacji, a potem atrakcja główna: św. Mikołaj hojną dłonią obdarował zgromadzoną dziatwę upominkami w postaci smakowitych paczek z łakociami.

Wystrzegać się należy. Jak grzyby po deszczu, tak w ostatnich czasach wyrastają na naszym terenie przeróżne biura dla pisania próśb i podań. Wszystkie one mają jeden cel: żerowania na ciężkiej niedoli rolnika i wyciskania z niego, pod pozorem skutecznej obrony jego praw, ostatniego grosza na prośby, rekursy i podania. Urzędy państwowe i samorządowe szczególnie urząd Rozjemczy przy Wydz. Powiat. Rolnym zasypywane są nieudolnymi prośbami, pisanymi przez różne biura. Dla swej nieudolności prośby te przeważnie nie odnoszą skutku, choć są bardzo kosztowne.

Uprzedzamy rolników, aby we własnym interesie unikały pośrednictwa podejrzanych biur piszących podania, jedynie w celu wyzyskania nieuzasadnionych. Najlepiej w sprawach rolnych zwracać się bezpośrednio do Urzędu Rozjemczego, który służy chętnie bezinteresowną radą.

I siennik nie daje gwarancji. Jeszcze jeden przykład z życia codziennego wzięty, dowodzący, że najlepszą lokatą dla wszelkich oszczędności gotówkowych jest Komunalna Kasa Oszczędności. Nie pierwszy, aby jednak już ostatni przekonał się o tej prawdzie p. Chojnacki, właściciel jarki mięsnej przy ul. Kościuszki 21, któremu onegdaj złodzieje, splądrowawszy mieszkanie (Aleja Wolności 25) zrabowali starannie przechowywane w sienniku oszczędności w sumie 360 zł.

Stanowczo nie należy brać przykładu z p. Ch., lecz pieniądze lokować w K. K. O.

Dźwiękowe „GRAND-KINO“

Dziś i dni następnych — Najpotężniejszy arcytwór Wielkiego reżysera W. S. Van Dyka twórcy „Poganina“. Film bardziej egzotyczny i bardziej ciekawy — kawy niż **Człowiek malpa** Rolę główną kreuje najpiękniej zbudowany mężczyzna świata — olimpijczyk **JOHNNY WEISSMULLER**

Nad program: **Najnowszy tygodnik „Foxa“ oraz aktualności P. A. T.**

OGŁOSZENIE.

Wobec nieporozumień, wynikających między lokatorami a właścicielami wzgl. dzierżawcami domów w sprawie opłat za blankiety meldunkowe, wyjaśnia się, że: Art. 7 i 8 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16.III.1928 roku (Dz. U. R. P. Nr. poz. 309) nakłada obowiązek zameldowania i wymeldowania na właściciela lub dzierżawcę domu, w którym podległy zameldowaniu wzgl. wymeldowaniu w danym czasie przebywa. W myśl § 13 punktu 5 rozp. Ministra Sp. Wewn. z dnia 16.X.1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 653) potrzebnych w tym celu druków, zgłoszeń i kart dostarcza osobie podlegającej zameldowaniu wzgl. wymeldowaniu **za zwrotem kosztów druków** właściciel domu, dzierżawca lub przez niego upoważniona osoba. Wobec powyższego osoby meldujące się winny uiszczać właścicielom lub dzierżawcom domów należność za blankiety meldunkowe w wysokości 5 groszy od jednej kartki, czyli 10 gr. od osoby, pozatem meldunki żadnym innym opłatom nie podlegają.

MAGISTRAT MIASTA CZĘSTOCHOWY.

Likwidacja jacejki komunistycznej w Kiedrzynie.

Członkowie Związku „Wici“ prowadzili robotę wywrotową. Liczne aresztowania.

Na tydzień przed wybuchem strajku rolnego utworzony został w Kiedrzynie Związek Młodzieży Ludowej „Wici“, wchodzący w skład Stronnictwa Ludowego. Organizatorem Zw. „Wici“ jest sekretarz St. Ludowego, Sukiennik.

Utworzenie tego Związku, wobec przygotowań Stronnictwa Ludowego do strajku rolnego, miało na celu spotęgowanie akcji strajkowej. „Wici“ bowiem tworzyła młodzież o przekonaniach najbardziej skrajnych.

Strajk rolny, jak wiadomo, nie udał się, ale członkowie „Wici“ wykazali swe walory jaskrawo, terroryzując włościan, zdających ze swymi produktami do Częstochowy, dopuszczając się najprzeróżniejszych aktów gwałtu, a w wypadku interwencji policji, nie wahał się nawet atakować policjantów.

Oczywiście, winni pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnosądowej, sukcesy jednak „wiciowców“ nie skończyły się wraz ze strajkiem rolnym. Część ich w liczbie 17 rozpoczęła pracę w całkiem innym kierunku: propagandy komunistycznej.

W ten sposób w łonie „Wici“ powstała jacejka komunistyczna, na czele której stanął Antoni Nagiel, uchodzący za jednego z najbardziej zaufanych p. Sukiennika. Rozpoczęła się robota wywrotowa, prowadzona początkowo konspiracyjnie. W mieszkaniu matki jednego z członków, Jana Polaka, odbywały się zebrania,

na które od czasu do czasu przyjeżdżali prelegenci komunistyczni z Częstochowy. Naskutek powyższych na tych zebraniach uchwał, Kiedrzyn stał się terenem niezwykle silnej i zuchwałej propagandy komunizmu. Pod protekstem zabaw urządzano wiele, którym przewodniczyli emisariusze Partii Komunistycznej, pewien żyd i żydówka.

Zuchwałosc jacejki doszła w końcu do tego stopnia, że bezrobotnym obywatelom rozdawano majątków ziemskich.

Oczywiście, władze policyjne nie próżnowały i gdy tylko zebrano dosteczne dowody wywrotowej działalności wiciowców, przystąpiono do ich likwidacji.

Do Kiedrzyna przybyło przed kilku dniami około 30 policjantów mundurów i kilkunastu wywiadowców, którzy przeprowadzili rewizję w agitatorów. W czasie rewizji zdobyto olbrzymi materiał kompromitujący. W ręce władz dostali się: przywódca jacejki Antoni Nagiel, Jan Polak, Zygmunt Godlewski, Stefan Jaworski, Edward Sączek, Stefan Kuzior, Zygmunt Wyrwał, Roman Mastalerz, Jan Cichoń, Kazimierz Paździor, Bronisław Kowalczyk, Piotr Wachel. Z polecenia sędziego śledczego zostali oni aresztowani i osadzeni w więzieniu. Nadto aresztowano jeszcze 5 wywrotowców, których jednak wypuszczono na wolność do czasu rozprawy sądowej.

Szczegóły wielkiej afery w gminie Grabówka.

Jak już donosiliśmy, w urzędzie gminy i w Gminnej Kasie Pożyczkowo-Oszczędnościowej w Grabówce wykryto olbrzymie nadużycia.

Od szeregu tygodni prowadzone jest przez władze dochodzenie, które zatacza coraz szersze kregi. Wyniki dochodzenia trzymane są narazie w tajemnicy, zasięg bowiem afery przybiera coraz większe rozmiary.

Współpracownik nasz, bawiąc na terenie gminy Grabówka, zdołał zebrać nieco szczegółów, rzucających światło na kryminalną działalność sekretarza tejże gminy i Gminnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej, Władysława Strzeleckiego oraz jego współpracowników, nazwisk których ujawniać narazie nie możemy. Jak wiadomo Strzelecki oraz wójt gminy, Synowski, zostali aresztowani i przebywają obecnie w więzieniu.

Kilka słów warto poświęcić osobie długoletniego sekretarza gminy, Strzeleckiego, głównego bohatera tej afery.

Strzelecki przybył do Grabówki w r. 1920 i objął stanowisko pomocnika sekretarza. Do r. 1927 wywiązywał się ze swych obowiązków sumiennie. Potem jednak wkroczył na maowce.

Popchnęły go do tego przestępczego kroku karty i kobiety... Pensja nie starczyła na rozwiazłe życie, wobec czego, opanowany temi zgubnymi namiętnościami, począł pożyczać sobie pieniądze z kasy gminnej, a następnie z kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, do których, jako sekretarz miał zawsze dostęp. Nadto przystąpił Strze-

lecki do budowy willi w Grabówce, na którą poszły również pieniądze z obu kas. Willa została nadzwyczaj komfortowo urządzona, a wykończenie jej całkowite nastąpiło na jesieni roku ubiegłego.

Tu został wciągnięty do afery sołtys wsi Kolonja—Kiedrzyn, Godlowski. Otrzymał on z Banku Rolnego pożyczkę w wysokości 3,500 zł., na zabezpieczenie której wystawił własne weksle. Gdy suma ta nadeszła do Godlewskiego zwrócił się Strzelecki, oświadczając, że pożyczkę zabierze on (Strzelecki) na wykończenie willi, proponując jednocześnie, by Godlewski sumę tę (3,500 zł.) wzięły z pieniędzy gminnych, które, Godlewski jako sołtys, zainkasował od ludności na poczet podatków. Transakcja została, oczywiście, zawarta i Godlewski dopuścił się przestępstwa przywłaszczenia pieniędzy skarbowych.

Jak dotąd stwierdzono, w kasie gminnej brak jest 15,649,73 zł., zaś w Gminnej Kasie Pożyczkowo-Oszczędnościowej około 8 tys. zł. Tyle wykazują księgi. Nadużycia są jednak o wiele wyższe, w samej Kasie Pożyczkowo-Oszczędnościowej sięgają one około 60 tys. zł. Na pokrycie tej sumy znajdują się weksle, ale weksle bezwartościowe, wystawcy bowiem i żyrcanci żadnego wogóle majątku nie posiadają, temsamem ściągając od nich poszczególnych sum nie można.

Podobnie jak w sprawie Strzeleckiego, w sprawie Strzeleckiego również wystawił weksle na znacznie większą sumę. Jak gospodarka Strzeleckiego wyglądała, świadczyć może fakt, iż kasa ogniotrwała gminnej Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej wystawiona była przed kilku dniami przez komornika na licytację, w kasie bowiem nie było pieniędzy na wykupienie weksli, wystawionych przez gminę jednemu z kupców częstochowskich z tytułu zawartej z nim transakcji.

Podejrzana jest rola w tej aferze znanego z procesu sądowego o oszustwo Jana Igiłkowskiego, mieszkańca wsi Belina koło Włoszczowy. Igiłkowski był dostawcą nawozów sztucznych dla gminy, która rozdzielala je między poszczególne gospodarzy.

Nawozy te były dostarczone... na papierze, nikt ich wogóle nie widział. Ale Igiłkowski za niedostarczone nawozy miał pokrycie, część w gotówce, część w wekslach, które kasa musiała następnie wykupywać. Dalsze szczegóły tej na wielką skalę zakrojonej afery podamy w numerze następnym.

Czyn godny naśladowania.

Funkcjonariusze policji na terenie Częstochowy i powiatu opodatkowali się dobrowolnie na rzecz Funduszu Bezrobocia, z przeznaczeniem zaofiarowanych składek na wyłączne dożywianie dzieci, rodziców bezrobotnych. Składka miesięczna wynosi 151 zł. i 50 gr. Piękny ten czyn znajdzie niewątpliwie licznych naśladowców.

Z teatru kameralnego.

Dziś, w poniedziałek, 9 b m., o godz. 20-tej znakomita, sukcesowa sztuka Marji Morozowicz Szczepkowskiej: „Sprawa Moniki“, entuzjastycznie przyjęta przez publiczność, w znakomitem wykonaniu pań: Ceranki, Gallowej i Kopijowskiej. Bilety w cenie od 1 zł. są do nabycia w kasie teatru.

W przygotowaniu arcydzieło znakomitego dramaturga rosyjskiego, Gordina: „Estera, żona Rapaporta.“

Pokłosie złodziejskie.

— P. Izraelowi Berlinerowi (Ogrodowa 3) skradziono ze sklepu imadło, wartości 25 zł.

Tanie źródło manufaktury!

Jeśli pragniesz nabyć tanio wszelkiego rodzaju manufaktury, to tylko w firmie **L. LEDERMAN, Aleja 7.**

Obwieszczenie Nr. 2930 32.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 31 stycznia 1933 o godzinie 10 z rana we wsi Kawodrza, gm. Grabówka, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach firmy „Zakłady Ceramiczne Kawodrza“ za dług firmie „Biuro Komisowej Sprzedaży Cegły - Bernard Markowicz“ w Częstochowie, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 2,000 zł., należących do tejże f. „Zakł. Cer. Kawodrza“, a mianowicie: 100,000 cegły surowej.

Dnia 5 stycznia 1933 roku.
Komornik Sądowy ST. STODÓLKIEWICZ.

Obwieszczenie Nr. 3721-32.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 14 lutego 1933 o godz. 10 z rana w Częstochowie przy ul. św. Kazimierza Nr. 12, w miejscu przechowania przedmiotów w mieszkaniu JANA PAWEŁKIEWICZA za dług Stanisławowi Ptasińskiemu, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 550 zł. należących do tegoż Jana Pawełkiewicza, a mianowicie: mebli.

Dnia 4 stycznia 1933 roku.
Komornik Sądowy ST. STODÓLKIEWICZ.

Biuro Dzienników i Ogłoszeń

„RENOMA“

wł. MARIAN ŻUKOWSKI

Częstochowa, Aleja Nr. 21, tel. 448.

PRZYJMUJE: Ogłoszenia do wszystkich

pism krajowych i zagranicznych.

POLECA: Dzienniki i czasopisma krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJE: Wyroby tytoniowe, papierosy, oraz znaczki stemplowe, pocztowe, weksle i t. p. 547

OBSŁUGA SZYBKA i SOLIDNA.

Tapczan-otomane w dobrym stanie

kupię. Zgłoszenia do Administracji „Słowa“ pod „Tapczan“ 56—1.

EGZAMINY WSTĘPNE

rozpoczyna dnia 16 stycznia r. b.

Gimnazjum Związkowe

Kino „MUZA“ II Aleja 43

Dziś i dni następnych

Dramat potężny o silnym napięciu

w 14 wielkich aktach p. t.

DAGFIN

czyli **Grobowiec miłości**

W rolach głównych: **M. Albani. P. Richter i P. Wegener.** Nad program: **WESELE ŁOWICKIE.**

Z KRAJU.

Małżeństwo a skrytka bankowa.

Poważny i szanowany kupiec w Piasecznie, Mendel Rotkopf, ożenił się przed trzema miesiącami z młodą 20-letnią panną. W małżeństwie musiało coś szwankować, albowiem Rotkopf zgłosił się do warszawskiej policji i zameldował, że młodzianka jego żona skradła mu klucz od safe'u w Polskim Banku Przemysłowym i przybywszy do banku, zabrała całą zawartość skrytki, w której znajdowała się biżuterja i papiery wartościowe na ogólną sumę 6.000 złotych i ulotniła się w niewiadomym kierunku.

Policja wszczęła poszukiwania i panią Rotkopf odszukano i stawiono przed oblicze sędziego śledczego, dokąd wezwano też strapienego małżonka. Pod wpływem interwencji sędziego śledczego małżonkowie się pogodzili i w najlepszej (oby stałej) zgodzie wrócili do Piaseczna.

Krwawy rabunek 40 groszy.

We wsi Wrzask, gminy Biała, powiatu brzezińskiego dokonano zuchwałego napadu bandyckiego, który w krwawym występie bandytów przyniósł im w zysku 40 groszy.

Do zagrody Stefana Białka we wsi Wrzask wkradło się 4 zamaskowanych opryszków. Jeden zapukał do okna, a gdy Białek roztworzył drzwi wpadło 4 ch rabusiów, którzy mieli chustkami pozastłaniane twarze.

Rabusie steroryzowali domowników i zamknęli ich w piwnicy, pozostawiając jedynie Białka, którego biciem zaczęli zmuszać do wskazania kryjówki domniemanej gotówki.

Białek, który istotnie nie posiadał pieniędzy, mimo razów nie mógł zażądać uczynić żądaniom bandyckim, tak, iż ci obszukanli mieszkanie, zrabowali 40 gr. i pozostawili okrwawionego Białka i zbiegli.

Powiadomiona o zuchwałym występie bandyckim policja zarządziła energiczną obławę.

Tajemnica zaginięcia przemysłowca filmowego.

Wiele dni upłynęło już od chwili niespodziewanego zaginięcia właściciela biura kinematograficznego w Warszawie, J. Ch. Lindenbauma, a mimo to sprawa ta nadal jest zagadką.

Znany jasnowidz, inż. Ossowiecki, oświadczył, iż „Lindenbaum nie żyje”, nie wskazał jednak miejsca, gdzie ewentualnie zaginiony znajduje się.

Obecnie okazuje się, że Linden-

6 żołnierzy i 1 dowódca.

Republika Andorra „dozbraja się“.

Coraz częściej wchodzi w użycie nowotwór językowy: dozbroić się. Wyrażając ten wyraz ma się na myśli Niemcy, które wciąż prawią o rozbrojeniu się — innych, a naprawdę myśla o — dozbrojeniu się, o zwiększeniu swej siły zbrojnej.

Otóż jest państwo, które już spełniło ten ideał nacjonalistycznych Niemiec, a mianowicie „dozbroiło się“.

Państwem tem jest Andorra, lilipuci kraik w Pirenejach, które od wielu set lat pozostaje pod protektorem Francji, ale pozatem utrzymuje swą niezawisłość „państwową“.

Andorra postanowiła się „dozbroić“. Stanowi to istny przełom w tem „państwie“. Bo Andorra chlubić się może tem, że jest jedynym krajem w Europie, który od 1.000 lat nie prowadzi wojny, nie zna wogóle, co to wojsko lub choćby policja. Mieszkańcy tego kraiku spokojnie polegają na ojczym rodzin i dorosłych mężczyznach, z których każdy posiada broń palną.

Ale większość „rady stanu“ uznała

baum w czasie, gdy był jeszcze „na wozie“, zapoznał się z piękną niewiastą.

Po pewnym czasie o tajemniczym romansie dowiedziała się rodzina, choć Lindenbaum starał się utrzymać w dyskrekcji. Bardzo często L. wyjeżdżał do swej kochanki na prowincję i bawił tam po parę dni. Widziano ich nawet w Warszawie kilkakrotnie, w wycieczkach lokalnych.

W tych dniach rodzina zaginionego, przypomniałszy sobie szczegóły romansu L., doszła do wniosku, że musiał on uciec zagranicę wraz z kochanką. Natychmiast wysłano do miejsca zamieszkania owej pani krewnego i ustalono, że dama ta wyjechała w dniu, gdy Lindenbaum zaginął.

Stwierdzono coby prawda, że Lindenbaum nie wyrabiał sobie paszportu zagranicznego, tem nie mniej przypuszczenia o ucieczce stają się najprawdopodobniejszymi.

ZE SWIATA.

Afera a la Koepenick 16-letniego ucznia gimnazjalnego.

Słynny kapitan z Koepenick, szwec Voigt, był już starcem, gdy „opanował“ ratusz miasta w pobliżu Berlina, „aresztował“ burmistrza i owiadnął kasą miejską.

Ale by 16 letni chłopak potrafił o-

ten stan za nienowoczesny, boć przecie Monaco lub San Marino też posiadają własną „siłę zbrojną“. Postanowiono zatem stworzyć własną „armję“.

I stworzono ją w siłę... 6 żołnierzy i jednego dowódcy. Uszyto dla nich mundury, wzorowane na francuskich „strzelcach alpejskich“, sprowadzono z Metz sierżanta, jako instruktora, zakupiono siedem rewolwerów wojskowych. Przez siedem miesięcy instruktor ćwiczył tę miniaturową „armję“ we wszelkich kunsztach wojskowości, a też i służbie bezpieczeństwa, bo oddziałek andorski ma być równocześnie wojskiem i policją.

Jednak prawdopodobnie nowa armja Andorry nie wiele będzie miała do roboty. Przypuszczalnie „dozbrojone“ państwo nie wypowie wojny swym sąsiadom t. j. ani Francji, ani Hiszpanji — a co do służby policyjnej to też nie na wiele „armja“ się przyda: bo Andorra od dziesiątków lat nie przeżywała żadnej poważniejszej afery kryminalnej..

kpić całe otoczenie, by uczniowi gimnazjum w tyrolskim Insbrucku uwierzone, że jest... oficerem chińskim — to zaprawdę lepszy jeszcze „trick“, niż ostawionego kapitana z Koepenick.

Syn urzędnika z Insbrucku, 16-letni Jaś, uczeń tamtejszego gimnazjum, czytał ostatnio o komplikacjach na Dalekim Wschodzie. Postanowił więc „pomagać“ słabszym Chińczykom... Żwiął z domu rodzicielskiego i „na darmo“ pojechał pociągiem towarowym do stolicy Bawarii.

W Monachjum przystąpił do szofera taksówki i zażądał, by go odwiozł do Berlina. Przedstawił się jako chiński oficer wezwany telegraficznie do poselstwa chińskiego w Berlinie. Choć Jaś nie „azjatyckiego“ nie miał w wyrazie twarzy, a w swem sportowem ubraniu i zielonym kapelusku z piórkiem wyglądał jak typowy chłopak tyrolski — szofer zgodził się na propozycję zawiezienia „Chińczyka“ do Berlina. Za przejazd zażądał 420 marek. Jaś oświadczył, że suma ta zostanie wypłacona przez poselstwo chińskie...

O północy ruszyła taksówka z Monachjum i nazajutrz w południe dotarła do Berlina i zatrzymała się przed gmachem poselstwa chińskiego. Jaś wszedł do gmachu i zgłosił się na ochotnika do wojska, walczącego w Mandżurji z oddziałami chińskimi.

moralnej.

Nie pałałem do zmarłego żądzą zemsty i nie zagrabiłem jego mienia.

Pan prokurator, z taką bezwzględnością usiłujący udowodnić mi winę, nie zadał mi najważniejszego pytania. Odpowiedź na to pytanie bezwzględnie przemawiać będzie przeciwko mnie.

Pewny jestem, że pan prokurator ważył to pytanie przygotował na zakończenie, by zmiążyć nim moją samoobronę.

Dlatego nie pytany odpowiem sam. Nie chcę tać, że do zmarłego, za jego życia, żywiłem niechęć, a raczej pogardę. Datuje się to od wielu lat, od czasów studenckich. Lecz pogarda ta nie wyrażała się w uczuciu, żądającym pomsty.

Jak wielu ludzi, tak i ja zastosowałem do zmarłego metodę pogardliwej obojętności. Poprostu unikałem zetknięcia się z doktorem, a gdy zmuszony byłem do tego, ograniczałem się wtedy do przyjętych form powściągliwej etykiety towarzyskiej.

Dlatego w śledztwie, skierowanym przeciwko mnie, w tej sprawie, istnieje luka. Brak tych punktów styczności, któreby pozorowały możliwość zainteresowania mego w usunięciu ze świata doktora Żareckiego. Brak jest w śledztwie motywów, usprawiedliwiających skierowanie przeciwko mnie podejrzania o dokonanie mordu.

Z pośród wielu znajomych zmarle-

no rewolwer, będący własnością zabitego. Stwierdzono, że kula, która przecięła pasko życia doktora Żareckiego, pochodziła właśnie z tego rewolweru. Możliwość więc samobójstwa logicznie istnieje. Nie może przeciwko mnie przemawiać brak przedśmiertnego zeznania denata. Samobójca mógł działać, i działał prbwdopodobnie pod wpływem silnego wzruszenia.

Nie może przeciwko mnie przemawiać również fakt mojego wyjazdu do Warszawy i aresztowania mnie po upływie czterech dni. Nie ukrywałem się bowiem przed policją, ani jej unikałem. Do chwili aresztowania byłem człowiekiem wolnym i miałem prawo rozporządzać swą osobą.

Nie może również świadczyć o mojej winie, że ważne, z honorem moim związane powody nie pozwalają mi wyjawić, gdzie i w jakich warunkach spędziłem czas od chwili wyjazdu do momentu aresztowania mnie.

Gdyby nie fatalny zbieg okoliczności, który spowodował rzucenie na mnie podejrzenia, szczegół ten byłby nikomu nieznanym, jak nieznaną są szczegóły życia prywatnego innych obywateli.

Śledztwo, badanie świadków, obecny przewód sądowy nie wykazał, a bym, jako człowiek w stosunku do człowieka, był zainteresowanym w pozabawieniu życia doktora Żareckiego, abym ze śmierci jego mógł osiągnąć jakieś korzyści materialne, albo natury

Oświadczone mu jednak, że jest jeszcze za młody na tak egzotyczne przeprawy.

Gdy Jaś wyszedł z gmachu i poprosił szofera, by go odwiozł do krewnego, mieszkającego na przedmieściu, który zapewne zapłaci 420 marek — szofer dopiero zmiarkował, że dał się nabrać... Wezwał posterunkowego policji, a w najbliższym komisariacie cała prawda się wydała.

Ze 16 letni obieżyświat chciał się wyostać w daleki świat — to ostatecznie nic niezwykłego; pociąg romantyczny zmać tu granicę między rzeczywistością a marzeniami. Ale, że praktyczny szofer wielkomięjski dał się nabrać temu chłopakowi, udajemu... chińskiego oficera — dowodzi tylko, jak niezgłębione są rozmiary głupoty ludzkiej.

Co usłyszymy dziś przez Radio?

WARSZAWA 10 stycznia.

11.40 Codz. Przegl. Prasy Polskiej. 11.50 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunik. lotn. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dz. nast. 12.10 Płyty gramof. 13.20 Urz. kom. P. I. M. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. gospod. 15.25 Chwilka lotnicza. 15.30 Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sport 15.35 Wśród książek. 15.50 Piosenki. 16.25 Odczyt 16.40 Odczyt z Krakowa. 17.00 Koncert. 17.55 Program na dz. nast. 18.00 Muzyka lekka 19.00 Rozmaitości. 19.20 Bież. wiad. roln. 19.30 Feljeton muzyczny. 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Koncert. 21.00 Wiad. spor. 21.05 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.10 D. e. koncertu. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Muzyka tan. 22.55 Urzęd. kom. P.I.M. oraz kom. policyjny. 23.00 Muzyka tan.

KATOWICE 10 stycznia.

11.40 Codz. Przegl. Prasy Polskiej i kom. meteor. z Warszawy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramof. 13.15 Kom. gospod. 13.20 Kom. meteor. z Warsz. 15.10 Transm. z Warsz. 15.50 Bajeczki. 16.05 Intermezzo muz. 16.25 Odczyt. 16.40 Odczyt z Krakowa. 17.00 Koncert. 17.55 Program na dz. nast. 18.09 Muzyka lekka. 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości. 19.15 Kom. sport. 19.30 Tr. z Warsz. 22.15 Program na dz. nast. 22.20 Transmisja z Warszawy.

ZEBY, korony, mostki, — wprawia
LEKARZ - DENTYSTA
Unikajcie partaczy dentystrycznych!
gdyż im niewolno dotykać się pacjentów
(Dz. Ust. Nr. 54 poz. 476)
Broszurę wyjaśn. — otrzymać można w księgarniach,
w Administracji pisma „Czystość“ lub od autora Lekarza - Dentysty MICHAŁA GREJNIECA w Częstochowie, Aleja Najśw. Panny Marii (I Aleja) nr. 10.

Krawcowa pierwszorzędną przyjmuje w szycie w większych domach, ewentualnie na wyjazd. Wiadomość w magazynie obuwia Cz. Tromczyńskiego, ul. Kościuszki Nr. 13.

Raterek suczka 3 miesięczna do sprzedania św. Barbary 15/17 Janicka.

Morderstwo czy samobójstwo?

— Na pytanie to obecnie odpowiedzieć nie mogę.

Napężenie na sali wzrosło, oczy wszystkich spoczęły na obliczu prokuratora.

— A może oskarżony wtajemniczył sąd, jakim był temat jego rozmowy z zamordowanym?

— I na to pytanie odpowiedzi dać nie mogę.

Prokurator więcej pytań nie zadawał.

— Oskarżony musi zrozumieć, że uchylając się od dawania wyjaśnień na pytania sądu, utwierdza sąd w przekonaniu o jego winie — poucza przewodniczący oskarżonego.

— Wiem o tem. Twierdzą, że nie zamordowałem doktora Żareckiego.

— Sąd nie może powodować się tylko dobrą wiarą w zeznania oskarżonego. Niewinność musi być niezbitnie udokumentowana.

— Wina moja — mówi spokojnie oskarżony — dowiedziona mi przez śledztwo nie została. Przeciwno mnie przemawiają jedynie okoliczności, że byłem ostatnim człowiekiem, który odwiedził doktora bezpośrednio przed tragicznym jego zgonem. Nie dowodzi to jednak, abym ja właśnie musiał popełnić to morderstwo. Na miejscu zbrodni, obok zwłok doktora znalaz-